Poczta opłacona zgóry

Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha*—z Warszawy, *ks, G. Manitiusa* z Poznania, oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie
Pojedynczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień
w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok VIII. WARSZAWA, dnia 8 września 1927 roku. **Nr. 38.**

OFIARY NASZE.

Mar. 12.41—44.

Ofiara i jałmużna w kościele rzymskim stoją na jednym poziomie z modlitwą i postem. Stanowią one zasługę przed Bogiem i są nietylko zalecane, ale nawet nakazane, gdyż od nich zależy zbawienie duszy. Ofiarą na kościół, na chwałę Bożą można sobie okupić zbawienie..

Ewangelja takiego nakazu nie zna, a jednak uważa, że jest to naturalny przejaw pobożności. Dopiero, gdy ofiara płynie z serca, ma ona wartość swoją. Lecz nigdy nie jest zasługą. Gdzie życie religijne istnieje, tam też ofiar nigdy nie zabraknie.

Ewangelja o ubogiej wdowie daje nam wyraźne wskazówki, jak Chrystus Pan rozumie ten przejaw wiary naszej.

Pierwszym warunkiem ofiarności naszej, jest miłość ku kościołowi i tym wszystkim instytucjom, które z kościołem są związane, któremi kościół się opiekuje. Gdzie tej miłości niema, tam też ofiar zabraknie.

Uczęszczanie do kościoła, słuchanie Słowa Bożego nie zawsze jest dowodem miłości ku kościołowi. Błogosławieni, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go". A to Słowo wyraźnie mówi o miłości ku Bogu i bliźniemu. Dopiero tam, gdzie w sercu jest ta miłość, ofiara też z serca popłynie, a tylko chętnego dawcę Bóg miłuje (2 Kor. 9.7). A kto chętnie daje, ten też daje wedle możności. Ale jeżeli bogacz duży złoży dar, czy to naprawdę będzie ofiara? Czyby nie mógł dać więcej? Czy i więcej nie byłoby jeszcze z tego co mu zbywa? Jeżeli tylko cień skąpstwa przy tem składaniu ofiary się okaże, już przestaje ona być ofiarą. Gdzie jest miłość pieniędzy, tam niema miłości ku Bogu i bliźniemu. „Nie możecie służyć Bogu i mamonie." Nawet tam, gdzie obficie płyną dary, możnaby często zapytać, czy nie należało się spodziewać daleko więcej? Choćby w niedzielę przy wyjściu z kościoła? Niejeden omija skarbonkę kościelną, nie ma nic dla kościoła i dla wszystkiego, co z nim jest związane.

A może wstydzi się złożyć swą ofiarę, bo w porównaniu z tem, co inni dają, nic ona nie znaczy. Albo może tłomaczy sobie, że jego skromna ofiara nie ma żadnego znaczenia. Dla takich, wzorem być musi uboga wdowa, która swój grosik składa, a miarodajnem zdanie Chrystusa o tym grosiku.

I najbiedniejszy jeszcze ma coś, coby mógł dać. Jeżeli miłuje Boga i kościół jego, to mu będzie potrzebą serca ofiarować swój „wdowi grosik". I nikt tym grosikiem nie wzgardzi, choćby ludzie wzgardzili, Chrystus go oceni właściwie.

Więcej jest biedaków niż bogaczy. Ich pojedyńcze grosiki zbierane razem, uczynią bardzo wiele. Oby tych groszy było tylko jaknajwięcej.

Nie znamy pobożności, którąby szukała zasługi przed Bogiem; zaskarbić sobie czynami swoimi nic nie możemy. To też chrześcijanin nie składa swej ofiary, spodziewając się, że mu Bóg wdwójnasób odda. Nie czyni też chrześcijanin z obawy przed karą.

Tak też ofiara musi płynąć z serca, a tylko wówczas błogosławieństwo Boże na niej spocząć może.

Szkółki niedzielne.

Odczyt, wygłoszony na Zjeździe Związku Polskich Zborów i Towarzystw Ewangelickich, d. 5 sierpnia 1927 r. przez ks. pastora K. Kotulę.

Szkółka niedzielna to jedna z najszlachetniejszych instytucji, jakie ludzkość do życia powołała i posiada. Ma ona na oku jeden tylko cel: podniesienie człowieka przez prowadzenie go do Chrystusa, i łączy w sobie miłość Chrystusa, gromadzącego koło siebie dzieci i nauczającego, że takich jest królestwo Boże, z miłosierdziem Samarytanina, który ratował bliźniego jedynie miłością bliźniego wiedziony.

Nie jest to nowa instytucja. Powstała ona w roku 1780. Ale pierwsze jej początki i próby sięgają jeszcze wieku 17.

Jak każda stara instytucja tak i szkółka niedzielna w ciągu czasów przechodziła ewolucję. Wyszła ona od szkoły i w początkach swoich łączyła w sobie dzisiejszą szkółkę niedzielną z dzisiejszą szkołą elementarną. Przyczyną powstania szkółki niedzielnej była miłość chrześcijańska, pragnąca ratować opuszczoną, zaniedbaną i bez wszelkiego wychowania wyrastającą dziatwę. Jak Pestalozzi zbierał zaniedbaną i opuszczoną dziatwę wiejską, żeby ją uczyć czytać i pisać i na ludzi wychować,

tak prawie współczesny mu Robert **Raikes,** zaczął zbierać dzieci fabryczne, bez wychowania na ulicy wyrastające i dziczejące, ażeby je prowadzić do Chrystusa, a przytem uczyć czytać i przyzwyczajać do porządku i czystości. Dzieło Pestalozziego, twórcy nowoczesnej szkoły ludowej na europejskim kontynencie, i Raikesa, twórcy szkółki niedzielnej, a równocześnie szkoły elementarnej w Anglji, chociaż różne, miało przecież niejedną wspólną cechę. Jednemu i drugiemu ludzkość wiele wystawiła pomników, podobnych do siebie, bo też jeden i drugi zasługiwał na miano przyjaciela ludzkości, a zwłaszcza przyjaciela dzieci.

Robert Reikes, urodzony w roku 1736, był właścicielem drukarni i redaktorem pisma w Gloucester w Anglji. Oprócz tego, że był zdecydowanym chrześcijaninem, usiłującym żyć po chrześcjańsku, nie miał Raikes żadnego specjalnego przygotowania do powołania nauczycielskiego lub na założyciela szkoły. Bo taki jest początek wszystkich wielkich dzieł w Bożem Królestwie, że powstają nieświadomie, że twórcy ich dają im początek bezwiednie, nie zdając sobie wcale sprawy z tego, jak wielkiego dokonują dzieła, wypełniając jedynie w danym momencie swój chrześcijański obowiązek. Na myśl założenia szkółki niedzielnej naprowadził Raikesa przypadek. Pewnego razu zobaczył on przed domkiem swego ogrodu w dzielnicy robotniczej gromadkę brudnych, obdartych swawolnych dzieci, zachowujących się jak gromada dzikich ludzi. A kiedy mu żona ogrodnika powiedziała, że w niedzielę gromadzi się tych dzieci o wiele więcej i że wtedy swawoli i rozpasaniu, mającemu przyczynę w zupełnym braku wychowania, niema końca ni miary, wtedy Raikes, przejęty do głębi niedolą tych dzieci, zaczął przemyśliwać nad tem, jakby tej opuszczonej i zaniedbanej dziatwie przyjść z pomocą. Myśl ta nie dawała mu spokoju. I kiedy tak nad tem przemyśliwał zaproponowała mu niejaka panna Trok, ażeby dzieci te zaczęli uczyć i prowadzić do kościoła. Taki był początek szkółki niedzielnej.

Odtąd Raikes wspólnie z kilku nauczycielkami, którym płacił szylinga za każdą niedzielę, gromadził dzieci te co niedziela w prywatnem mieszkaniu jednej z nauczycielek, skąd po przeczytaniu lekcji biblijnej udawały się parami pod przewodnictwem Raikesa i nauczycielek do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie wracały dzieci do szkoły, gdzie je uczono czytania i katechizmu. Nadto wpływano na młodzież wychowawczo, przyzwyczajano do porządku, czystości i karności, a najbiedniejsze obdarowywano obuwiem. Uczęszczali do szkoły chłopcy od 6 do 14 roku życia. Po kilku latach pracy zaczął Raikes do swej szkoły przyjmować i dziewczęta. Wkrótce nazwano gromadkę dzieci, uczęszczających do szkoły i kościoła pułkiem gałganiarzy, a Raikesa, kroczącego stale na czele gromady generałem gałganiarzy. Niedługo potem zaczął Raikes prowadzić dzieci codziennie o godz. 7 do kościoła na nabożeństwo. Już po roku takiej pracy zauważono wielką zmianę w dzieciach, a wkrótce potem zmianę tę zaczęto odczuwać w całem mieście. To też kiedy Raikes w r. 1783 wydrukował w swoim Gloucester Journal sprawozdanie z działalności szkółki niedzielnej, to sprawozdanie to zwróciło na siebie powszechną uwagę i spowodowało wielu do zakładania podobnych szkółek niedzielnych.

Dzieło Raikesa znalazło od samego początku wielu naśladowców i rozpowszechniło się jeszcze za jego życia po całej Anglji, w Ameryce i w kolonjach angielskich. To też zasługi jego, położone na polu pracy nad młodzieżą, zyskały mu powszechne uznanie i nawet królowie odnosili się do niego z szacunkiem i zapraszali go do siebie. W r. 1802 sprzedał Raikes swoją drukarnię i poświęcił się całkiem szkółce niedzielnej. Wkrótce potem umarł. Po śmierci wystawiono mu w Gloucester pomnik, wyobrażający go trzymającego w jednym ręku Biblję, a drugą prowadzącego dziecko. Naród zaś cały wzniósł mu pomnik w Londynie nad Tamizą, przedstawiający go wskazującego ręką na otwartą Biblję, jak gdyby chciał powiedzieć całemu narodowi, że stąd płynie moc zdolna uzdrowić naród i ludzkość całą.

Szkółka niedzielna była zatem w swoich początkach pewnego rodzaju szkołą elementarną. Że jednak cele i zadania jej były inne niż cele i zadania szkoły elementarnej, dlatego drogi szkółki niedzielnej i szkoły elemen-

---

Ks. FELIKS GLOEH.

Z podróży na Bałkany.

XVI.

Znowu siedzimy w wagonie. Ostatnie spojrzenie rzuciliśmy na pożegnanie Bułgarji. Jeszcze granica, formalności paszportowe, niby rewizja — i Rumunja. Wrażenia jednak, zdobyte wśród narodu bułgarskiego, są tak silne, że nie pozwalają nam skupić uwagi na czemś innem, a nawet wszystkie rozmowy nasze schodzą ciągle na tenże temat.

Poza ogólnemi doświadczeniami, każdy ma jeszcze swoje własne, osobiste, któremi się dzieli teraz z towarzyszami podróży. Być może, że jesteśmy subjektywni w naszych sądach i powodujemy się zbyt już uczuciem, i dlatego wszystko nam się tam tak podobało.

Poznaliśmy naród bułgarski, jego gorący patrjotyzm, oparty nie na nienawiści tego, co obce, ale na miłości tego, co swoje, przepojony duchem poświęcenia i ofiarności.

Poznaliśmy tego narodu kulturę, której przewodnią ideą jest wysoko pojęta moralność. Stosunek mężczyzny do niewiasty jest prosty, ale czysty. Niema w zwyczaju tam całować niewiastę w rękę, lub brać ją pod rękę. Nie dlatego, żeby kobietę traktowano jako coś niższego, ale aby nie obrazić jej godności. Nawet w tańcach ludowych, hożych i rytmicznych, które przykuwają wzrok widza, trzymają się tylko za ręce.

Podobnie, jak wszystkie narody słowiańskie, mają i Bułgarzy swoje wielobarwnie wyszywane stroje ludowe. Chętnie je przywdziewają podczas uroczystości i odtwarzają starodawne zwyczaje, tradycje, legendy. Wszyscy prawie są wyznania prawosławnego.

Bułgarzy — to naród nawskroś demokratyczny. Nie został im demokratyzm narzucony z biegiem rozwoju cywilizacji, ale wypływa z jego ducha i natury.

Praca kulturalno-oświatowa wre. Daje się wyczuwać silne dążenie naprzód do lepszego jutra. Chociaż naród bułgarski dopiero od 50 lat zdobył niepodległość, a od 100 niespełna lat posiada własne szkoły i pierwsze podręczniki, to jednak oświata znajduje się dzisiaj w rozkwicie. Dość wspomnieć, że wśród starszego pokolenia, pamiętającego jeszcze niewolę turecką, znajdują się w pewnym większym procencie analfabeci. Natomiast wśród młodszego, jak wskazuje statystyka, tylko około 5 proc.

Bułgarzy mają piękne karty historji swej literatury w wiekach starożytnych. Pierwsze słowiańskie tłumaczenie biblji dokonane było na język bułgarski przez Cyryla i Metodjusza. Literatura zaś nowoczesna rozwijać się poczęła z pierwszemi walkami z Turcją o niepodległość w II połowie ubiegłego stulecia. Poeci tego okresu — to jednocześnie bohaterowie narodowi w wojnach o wolność. Niejeden z nich nie piórem, ale mieczem i krwią serdeczną wypisał swe pieśni o wolności i miłości Ojczyzny na kartach dziejów Bułgarji. — Takim był Christo Botiew, poległy w wiośnie życia, mając lat 27, poeta-rewolucjonista, czczony przez wszystkich. Obecnie, kiedy kraj ten wkrótce będzie obchodził 50-lecie swej niezależności politycznej — podobiznę tego bohatera umieszczono na markach pocztowych. Marki te jednak obiegu zagranicą, ze względów politycznych, nie mają.

Przed dwoma laty — zmarł poeta i powieściopisarz bułgarski — europejskiej miary — Iwan Wazow, którego wiele dzieł przetłumaczono także i na język polski. Obok tych dwu — cała plejada innych— mniej lub więcej wybitnych i znakomitych.

Ś. † P.

LUDWIK BAUER

BYŁY PREZYDENT i OBYWATEL HONOROWY MIASTA WŁOCŁAWKA

Długoletni i zasłużony Członek
Kolegjum Kościelnego Włocławskiego, Fundator wielu instytucyj humanitarnych
kawaler orderu „POLONIA RESTITUTA“

Zmarł dnia 7 września 1927 r. we Włocławku.

---

tarnej rychło się rozeszły. Szkoła elementarna w Anglji powstała ze szkółki niedzielnej w ten sposób, że wzięła na siebie naukę czytania i pisania i innych pożytecznych wiadomości, szkółka niedzielna zaś w miarę powstawania szkoły elementarnej uwolniła się od niepotrzebnych już zadań i celów i poświęciła się wyłącznie swemu zasadniczemu zadaniu, którem było wyrywanie dzieci z moralnego zaniedbania i podnoszenie ich do godności człowieka przez prowadzenie do Chrystusa. Rozwój ten doprowadził potem do tego, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej szkoła elementarna wyeliminowała zupełnie naukę religji z pośród swoich przedmiotów nauczania, a niejednokrotnie nawet tak daleko, że szkoła elementarna stanęła do szkółki niedzielej, tej swojej poprzedniczki, w przeciwieństwie.

Temu jednak powstaniu ze szkółki niedzielnej zawdzięcza szkoła elementarna w świecie anglosaskim swój zupełnie odrębny charakter. Szkoła elementarna w Anglji powstała z inicjatywy prywatnej. Państwo na rozwój jej przez długi czas nie wywierała wpływu. Dopiero w roku 1870 uzupełniono tę prywatną inicjatywę przez wprowadzenie przymusu szkolnego.

Dalsze zatracenie pierwotnego charakteru szkoły w szkółce niedzielnej nastąpiło, kiedy szkółka niedzielna przeniosła się ze świata anglosaskiego na kontynent europejski.

— — — — — — — — — — — —

Teraz wracamy do innego świata, do innego otoczenia. I przypomina się nam piękny wiersz, który napisał jeden z wycieczkowiczów, p. prof. Zygmunt Michałowski, na pożegnanie pana Nikodimowa, a w którym tak trafnie streścił przeżycia nas wszystkich w Bułgarji. Wiersz ten brzmi:

Zwiedziliśmy już wszerz i wzdłuż
Bułgarję. — Cudna to kraina.
Pijaliśmy z niejednych kruż
Różnych gatunków świetne wina,
Poznaliśmy otwartość dusz
I serc gorących mocne bicie
I wśród Bałkanu leśnych głusz
Czuliśmy bujne, młode życie.
Warna — Tyrnowo — Płowdiw — Sofja,
Jak sen, zostaną nam w wspomnieniu,
Żadna sceptyków filozofja
Nie skryje takich wspomnień w cieniu.
Nawet wagonów duszną cieśń
Rozjaśniał nam promyczek słońca —
Pan Nikodimow nudy pleśń
Ścierał radością swą bez końca.
Więc, gdy granica przyszła już,
Niech jeszcze wino nam się leje
Z przyjaznych i braterskich kruż:
Pan Nikodimow — „d a ż i w i e j e“.

— — — — — — — — — — — —

Jedziemy przez Rumunję przez Buzau na Bukareszt. W tej stolicy stajemy o godzinie 6-ej rano w poniedziałek po przewodniej niedzieli. Według starego stylu, obchodzonego też i w Rumunji, jest to II dzień świąt wielkanocnych. Jeszcze w Buzau spotkało nas parę osób z nauczycielstwa i młodzieży szkolnej rumuńskich szkół, w Bukareszcie natomiast nie zastaliśmy nikogo. Nawet konsulat polski był nieczynny — wszyscy na święta wyjechali. To też po parugodzinnym postoju i zwiedzeniu miasta — ruszamy koło południa tegoż dnia w dalszą drogę.

Bukareszt — miasto o wyglądzie europejskim. Piękne budynki, ulice szerokie, wyłożone asfaltem, parki i skwery, duży teatr - opera. Kursują tramwaje konne — co jest wprost curiosem w tak dużem mieście i stolicy blisko dwudziestomiljonowego państwa. Na ulicy z trudnością można się rozmówić w jakimś nierumuńskim języku. Może najprędzej jeszcze po francusku, a bardzo rzadko po niemiecku. Zwiedziwszy naprędce miasto — wracamy na stację do wagonów i ruszamy w stronę granicy rumuńsko-polskiej. Jedziemy w trzecim wagonie rumuńskim, brudnym i cuchnącym, przytem bardzo niewygodnym. Ławki małe, na dwie osoby po obu stronach, pośrodku przejście. Nie możemy się z tego powodu wygodnie położyć. W nocy był deszcz i przez dach dziurawy i zbitą szybę lało się nam poprostu na głowę. Pod względem niechlujstwa i brudu— Rumunja wyprzedziła chyba wszystkie bałkańskie państwa i narody.

Radość nasza była nieopisana, gdyśmy we wtorek rano zajechali na granicę i znaleźliśmy się w Śniatyniu. Coprawda, mieliśmy trochę obawy, czy przy rewizji, nie oclą, lub nie skonfiskują nam niektóre bagatelki, zakupione na pamiątkę w Konstantynopolu. Ale władze celne, grzeczne i uprzejme, były bardzo wyrozumiałe i puściły

Ś. p. Ludwik Bauer.

Włocławskie społeczeństwo, a przedewszystkiem parafja ewangelicka włocławska, poniosły ciężką i nie powetowaną stratę. Zmarł jeden z najzasłużeńszych tego społeczeństwa członków, obywatel wielkiej miary, patrjota rozumny a szczery, filantrop szczodry a cichy, człowiek wielkiego serca i charakteru, dobry syn swego kraju i wierny, przywiązany wyznawca swego Kościoła — ś. p. Ludwik Bauer.

Nazwisko to zrosło się z Włocławkiem. Ktokolwiek znał choć trochę to miasto, mówiąc o niem, musiał bezwarunkowo wspomnieć o zmarłym Ludwiku Bauerze. On był tego miasta i jego społeczeństwa — sumieniem, sercem, a często i mózgiem. Przy swej wielostronnej działalności na polu społecznem i humanitarnem — rzadko kiedy — politycznem nie krył się ze swą przynależnością kościelną i wyznaniem. Był on żywym zaprzeczeniem tych złych i złośliwych insynuacji, zarzutów i uprzedzeń ze strony fałszywych patrjotów, identyfikujących polskość z katolicyzmem i oceniających według tej błędnej miary wartość obywatelską każdego Polaka. Ś. p. Ludwik Bauer, będąc czynnym w różnych instytucjach, jako prezes lub członek zarządu, opiekun, wreszcie fundator i założyciel, zawsze miał czas i odpowiednie środki, by należycie spełnić swe obowiązki w stosunku do swego Kościoła. Był pod tym względem nawet przykładem i wzorem; czcili go wszyscy, nawet ci, którzy mu zarzucali polonizowanie — mieli przed nim wielki szacunek i respekt. Coś więc dziwnego, że imię tego męża zrosło się z dziejami parafji ewangelickiej włocławskiej, a skład Kolegjum Kościelnego — nie można było sobie wprost wyobrazić bez jego nazwiska.

To też dzisiaj nie tylko społeczeństwo włocławskie, ale i ewangelickie całej Polski okrywa żałobą śmierć ś. p. Ludwika Bauera. Znalazł za życia uznanie i miłość tych, którym służył i przewodził, a Rząd Polski za te jego wszelkie zasługi odznaczył go najwyższym orderem „Polski Odrodzonej".

Pogrzeb ś. p. Ludwika Bauera odbył się we Włocławku dnia 10 września o g. 4 pp. W Magistracie zawiązał się specjalny Komitet Pogrzebowy, pod przewodnictwem pana Prezydenta miasta, który zajął się tą uroczystością żałobną.

Pogrzeb odbył się w sobotę dnia 10 b. m. z kościoła, w którym odbyło się nabożeństwo żałobne przy szczelnie wypełnionej świątyni. Nabożeństwo odprawił Ks. Pastor Wosch i następnie wygłosił piękne przemówienie.

O godz. 4 m. 45 wyruszył kondukt żałobny, który kroczył ulicami: Brzeską, Słowackiego, gdzie przed Domem Miłosierdzia zatrzymał się na chwilę, Szkolną, Kilińskiego, pl. Wolności, Warszawską i Al. Szopena.

Na czele orszaku żałobnego kroczyła orkiestra Straży Ogniowej, poczem Straż Ogniowa z Kom. Racinowskim na czele, delegacje z wieńcami, młodzież szkolna z ochronki Domu Miłosierdzia, szkoły powszechnej Nr. 15 i Gimn. Ziemi Kujawskiej, T-wo Wioślarzy, chór kościelny, Kupcy i Rzemieślnicy, przedstawiciele władz państwowych z p. Starostą Olszewskim, władz miejskich z p. Prezydentem Pachnowskim; tuż przed trumną p. Brech niósł order „Polonia Restituta". Za trumną kroczyła najbliższa rodzina oraz liczny zastęp inteligencji z miasta i okolicy. Prócz tego w pogrzebie wzięły udział tysiące ludzi z miasta. Można powiedzieć, że wyległo całe miasto, aby oddać hołd pośmiertny Zmarłemu.

Wieńce były złożone od: Magistratu, Rady Miejskiej, T-wa Przemysłowców, Domu Miłosiedzia, Macierzy, Kolegjum Kościelnego, Szpitala św. Antoniego, Zarządu cukrowni „Brześć Kujawski" oraz od wielu osób prywatnych.

Na cmentarzu po pieniach religijnych, wykonanych przez chór kościelny, pierwszy nad trumną przemówił Ks. Pastor Wosch. Mówca, przytoczywszy na wstępie piękną przypowieść ewangeliczną o talentach, zobrazował całe życie i działalność ś. p. Ludwika Bauera, który talenty, otrzymane od Boga, spożytkował dla dobra miasta i jego mieszkańców.

Prezes Dr. Piasecki, przemawiając od Rady Miejskiej, miasta i Rady Opiekuńczej G. Z. K., podniósł wielką pracę Zmarłego na niwie filantropji i szerokiej pracy społecznej, którą ś. p. Ludwik Bauer ogarniał wszystkie

---

nas cało. Szczęśliwie więc wyruszyliśmy dalej — przez Lwów — do Warszawy.

W wagonach jednak nikt spokojnie usiedzieć nie mógł na miejscu. Wszyscy czują bliski koniec wspólnej podróży i moment rozstania. Przesuwają się i starsi i młodsi z wagonu do wagonu, z przedziału do przedziału, składając sobie nawzajem wizyty pożegnalne. Panienki podsuwają albumiki z prośbą o „wpisanie się na pamiątkę". Każdy, jak może, i jak potrafi — notuje w tych małych, nieraz bardzo ładnych, książeczkach, myśli swoje i cudze. Pan prof. Zygmunt Michałowski tylko pisze oryginalnie. Jedna z uczennic, p. Irena Jankowska, otrzymuje taki wierszyk:

Dobrze jest zwiedzać obce kraje.
Pić „turskie" kawy, różne „czaje",
Ale jest także niepośledni
I nasz warszawski chleb powszedni".

Inna znowu, nasza „primadonna" w „Krakowskiem Weselu", ciesząca się ogólną sympatją i starych i młodych — Danusia Giżycka:

Zawsze wysoko sztandar nieść,
Choćby się z boku czaił zgon!
Dla ideału chować cześć! —
Ta praca zawsze wyda plon.

Jeszcze innej, także uczestniczce „Krakowskiego Wesela" — „Pannie Młodej"—Halince Steinbockównie— p. prof. Michałowski napisał w pamiętniku o naszych przejściach na granicy tureckiej w słowach:

Niech tam sobie głupi Turek
Rewiduje wszystko wkoło;
Wagonowe niebo — chmurek
Nie zna żadnych. Jest wesoło.
Na zmartwienie dni tych szkoda,
Czyż nieprawda — Panno Młoda?

Gwarno, dużo śmiechu, żartów. A pociąg nasz mknie szybko w głąb kraju. Już mówią niektórzy o wysiadaniu. Pierwszy opuszcza nas we Lwowie, dokąd zajechaliśmy nad wieczorem — pan prof. Czesław Nanke. Za Lwowem — pan dyr. Cichocki, jeszcze trochę dalej ks. Nodzyński — z Krakowa i p. dyr. Londoński z Katowic.

Wreszcie następnego dnia, t. j. we środę, dnia 27-go kwietnia po południu pociąg nasz dociera do Warszawy. Wszyscy stoimy przy oknach, nie mogąc doczekać się stacji. Wreszcie już zdaleka widzimy na peronie tłumy oczekujących rodziców i znajomych. Pociąg staje. Te same radosne okrzyki, co przy wyjeździe, te same rozradowane i roześmiane twarze, te same czułe, serdeczne spojrzenia...

Rozjeżdżamy się i rozchodzimy się, każdy w inną stronę.

instytucje w mieście. „Grzebiemy — kończył Prezes Piasecki swe piękne przemówienie — tylko nikłe szczątki doczesne ś. p. L. Bauera, bowiem duch Jego będzie zawsze obecny wśród nas i pamięć o Nim nigdy w społeczeństwie włocławskim nie zaginie. Był on obywatelem wielkim i zaprawdę miastu naszemu dobrze się zasłużył".

Ostatni przemawiał Prezes Bojańczyk, mówiąc imieniem Straży Ogniowej, T-wa Wioślarskiego i Rady Banku Kujawskiego, podnosząc zasługi Zmarłego dla tych instytucji, a przez nie dla całego miasta.

*

Tym wspaniałem hołdem pośmiertnym żegnał Włocławek jednego naprawdę z największych swoich Obywateli.

Niech odpoczywa w pokoju po życiu pełnem trudów i pracy niestrudzonej dla dobra naszego miasta!

Zmarły pozostawił żonę, znaną również w szerokich kołach naszego społeczeństwa filantropkę i opiekunkę zakładów dobroczynnych we Włocławku, której na tem miejscu wyrażamy nasze najserdeczniejsze współczucie.

Kolonja letnia dla dzieci pod Wilnem.

Kolegjum Kościelne Ewangelicko - Reroformowane w Wilnie w roku bieżącym wystąpiło z nader szczęśliwą inicjatywą urządzenia kolonji letniej dla dzieci innej dzielnicy wyznania ewangelickiego. Dzięki energji zasłużonego Prezesa Kolegjum Kościelnego p. Bronisława Hermana-Iżyckiego inicjatywa powyższa została niezwłocznie w czyn wprowadzona. Kolonja została urządzona w majątku Puszkornia nad Wilejką w odległości 6 kilometrów od Wilna, w budynku składającym się z 9 pokojów z ogrodem nad rzeką Wilejką. Na kolonję zakwalifikowano 30 chłopców, pochodzących prawie wyłącznie z Górnego Śląska, a mianowicie z Królewskiej Huty i z Katowic. Dzieci przybyły pod wodzą nauczyciela p. Wróbla w dniu 10 lipca r. b. P. Wróbel objął kierownictwo kolonji na miejscu, zaś ogólny zarząd i opieka spoczywała w rękach



prezesa p. Iżyckiego, który kilka razy tygodniowo odwiedzał kolonję. Chłopcy otrzymali bezpłatnie jednakowe kurtki. Pobyt chłopców na kolonji trwał od 10/VII do 24/VIII t. j. 6 tygodni i wywarł na zdrowie chłopców nadspodziewanie dodatni wpływ. Nie mówiąc już o wyglądzie czerstwym i zdrowym, dodatni wpływ ujawnił się w wadze chłopców, a mianowicie w ciągu tego czasu poszczególnym chłopcom przybyło na wadze od 1 klg. do 5 klg... Wynik ten jest wyjątkowo dodatni z uwagi na krótkotrwały pobyt i młodociany wiek chłopców i należy go przypisać wysoce higienicznym warunkom miejscowości i umiejętnemu, zdrowemu i obfitemu odżywianiu, np. każdy chłopiec otrzymywał po 1 litrze mleka niezbieranego dziennie. Zastosowane było na miejscu obowiązkowe plażowanie nad rzeką i półgodzinne leżenie po obiedzie. Dla wychowańców została założona biblioteczka, składająca się z 100 książek treści historycznej i patrjotycznej. Na kolonji zostało wprowadzone leczenie zębów. W tym celu chłopcy jeździli do Wilna do dentysty. Wszystkim wyreperowano zęby na koszt Kolegjum Kościelnego. 22 chłopców miało zęby w stanie b. zniszczonym. Wszyscy powrócili do domu z uporządkowanymi zębami. Pobyt chłopców na kolonji w Puszkarni wywarł bowiem wpływ dodatni na czystość języka polskiego, a mianowicie chłopcy pozbyli się w znacznym stopniu naleciałości niemieckich.

W dniu 24/VIII odbyło się uroczyste zamknięcie kolonji w obecności prezesa Kolegjum Kościelnego p. Iżyckiego i zaproszonych gości. Chłopcy ze łzami w oczach całowali swego bezpośredniego dobroczyńcę p. Iżyckiego. Pożegnanie było wzruszające. Chłopcy zabrali kurtki, książki i owoce na drogę. Zaznaczyć należy, że koszt utrzymania na kolonji był znaczny, bo przekroczył sumę 7000 złotych, nie licząc ofiar w naturze i prócz czasu ze strony osób kolonji ewangelicko - reformowanej w Wilnie. Należy podkreślić zainteresowanie się kolonją p. Krasowskiej, właścicielki Puszkarni, która również w znacznym stopniu przyczyniła się do powodzenia kolonji. W pierwszym jednak rzędzie należy z uznaniem powitać inicjatywę Kolegjum Kościelnego Ewangelicko-Reformowanego w Wilnie i jego niestrudzonego prezesa p. Iżyckiego. Początek z wynikiem nader pomyślnym zrobiony. Należy życzyć sobie, aby inne Kolegja Kościelne skorzystały w przyszłości z pięknej inicjatywy i wzoru Wilna.

H. E.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Kiedy nadchodzą długie wieczory jesienne, stajemy w zadumaniu przed pytaniem, jak spędzić po trudach dnia ostatnie godziny. Jesteśmy budowniczymi przyszłości. Każdy z nas pracą swoją może dorzucić cegiełkę do gmachu wiedzy i posiać dobre ziarno na niwie społecznej. Trzeba tyko chęci i wiary, że cokolwiek czynić będziemy, nie pójdzie na marne. I trzeba czynu, któryby wydał świadectwo, że idziemy wciąż naprzód, kształcąc umysły nasze i ulepszając dusze.

Nie zasklepiajmy się w ciasnym kręgu spraw osobistych, nie traćmy kontaktu z życiem ogólnem, bo w ten sposób opóźniamy nasz rozwój duchowy.

Istnieje wszak wśród nas Tow. Pols. Mł. Ew., stawiające sobie za cel zrzeszenie tych wszystkich, którzy w jakikolwiek sposób pragną zapełnić sobie wolne godziny pożyteczną pracą, nauką, a nawet rozrywką.

Każdego z nas Tow. Pols. Mł. Ew. przyjmie w progu swoim radośnie sercem całem, bo ideałem jego jest praca dla wszystkich i ze wszystkiemi.

Pierwsze inauguracyjne zebranie Towarzystwa odbędzie się dn. 25 b. m. Program wieczoru wypełnią zajmujące przemówienie, koncert i herbatka towarzyska. Bliższe szczegóły znajdą czytelnicy w następnym numerze pisma.

Należy się spodziewać, że w dniu tym powitamy nie tylko wszystkich dawnych członków Towarzystwa, ale i wielu nowych ochotników, których zachęci cel Towarzystwa i serdeczność przyjęcia.

CHÓR „HEJNAŁ". Zarząd Koła śpiewaczego „Hejnał" przy Tow. Pol. Młodz. Ewang. w Warszawie komunikuje, iż z dniem 16 września r. b. rozpoczęły się próby chóru mieszanego pod dyrekcją prof. L. Heintzego i stale odbywać się będą we wtorki i piątki o godz. 19 i pół, zaś w środę dnia 21 września r. b. rozpoczną się próby chóru męskiego pod dyrekcją p. W. Rechtsiegla i stale odbywać się będą w środy o godz. 20 zawsze w sali konfirmacyjnej.

Osoby życzące sobie należeć do jednego z zespołów zechcą zgłosić się możliwie najprędzej we wskazanym terminie i miejscu.

Wiadomości z Kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY. W odpowiedzi na pismo Kolegjum Kościelnego dnia 2. VIII r. b. Dyrekcja Tramwajów miejskich zawiadamia, że przeprowadzenie linji tramwajowej przez ulicę Młynarską pomieszczone jest w planie rozbudowy sieci tramwajowej na okres kilku najbliższych lat i możliwe, że już w roku przyszłym uda się Dyrekcji rozpocząć budowę tej linji, o ile posiadane fundusze na to pozwolą.

Z CHEŁMA. W Nr. 29 „Głosu Ewangelickiego" zamieściliśmy wiadomość o święcie misyjnem w Kamieniu, którego przebieg opisany został w organie hakaty łódzkiej „Volksfreund" i podpisany nazwiskiem ks. S. Fröhlicha z Chełma. Z tego powodu ks. Fröhlich nadesłał do redakcji naszej list, w którym zaznacza: Sprawozdanie owe przeznaczone było dla „Friedensbote"... Z powodów odemnie niezależnych nie mogłem osobiście wysłać manuskryptu i prosiłem kolegę o przesłanie go. Przez pomyłkę, jak mi obecnie kolega ów wyjaśnił, otrzymał sprawozdanie „Volksfreund". Od siebie dodać możemy, że niechodziło nam bynajmniej o dotknięcie w czemś lub obrazę ks. Fröhlicha, którego dobrze znamy, a jedynie o stwierdzenie faktu, który wprawił nas w zdziwienie i wielkie zakłopotanie. Dlatego nie opatrywaliśmy tę wiadomość w żadne wiadomości ani komentarze, przypuszczając zgóry, że jest to nieporozumienie. Niepotrzebnie przeto Szanowny ks. Fröhlich się denerwuje i używa w swym liście do nas zwrotów, nie odpowiadających ani temperamentowi ani poglądom ich autora. Z tego też powodu listu w całości wydrukować nie możemy. Smutne jednak, że księża, którzy podejmują się pewnej przysługi swemu koledze, wyświadczają ją w sposób niedźwiedzi, dobrze jeszcze, jeżeli nieświadomie, natomiast — gdyby działali świadomie — byłoby wprost wstrętnem.

Żałujemy, że mimowoli sprawiliśmy ks. Fröhlichowi przykrość, która jest skutkiem niemiłej pomyłki i nieporozumienia. Szkoda tylko, że ks. Fröhlich nie sprostował zaraz tej pomyłki choćby w „Friedensbote" sam, bez naszej interwencji, wówczas tego nieporozumienia by nie było.

DUSZPASTERSTWO NAD MŁODZIEŻĄ KATOLICKĄ. Duszpasterstwo nad akademicką młodzieżą katolicką w Niemczech spoczywa obecnie w rękach 9 zakonników z zakonu Jezuitów.

DUCHOWIEŃSTWO KATOLICKIE I ŚLUBY CYWILNE. Zdarza się cały szereg wpyadków udzielania ślubów kościelnych przez katolickich duchownych w Bawarji przyczem, wbrew prawu, nie zawarto ślubu cywilnego. Rząd bawarski polecił prokuratorom państwowym, aby w wypadkach tego rodzaju nie stawiali duchownych w stan oskarżenia. Gdy się to w pewnej sprawie nie dało uniknąć, a mianowicie na skutek zażalenia ze strony osób trzecich, w kilka dni po fakcie nastąpiło ułaskawienie duchownego przez rząd.

WSPIERANIE KONWERTYTÓW. W Niemczech istnieje stowarzyszenie, mające na celu wspieranie osób, które przeszły na łono Kościoła rz.-katolickiego. Jest to „T-wo pod wezwaniem św. Ansgara" w mieście Ullstadt.

BRACTWO PRAWOSŁAWNE W BERLINIE. W stolicy Niemiec zawiązało się rosyjskie bractwo prawosławne, którego majątek — dla braku tytułu prawnego — był tymczasowo zapisany na imię parocha prawosławnego, Rosjanina emigranta, który pozostawił testament, przekazujący majątek rzeczowy państwu rosyjskiemu, gdyby w chwili jego śmierci bractwo nie miało jeszcze posiadać kwalifikacyj osoby prawnej. Wypadek ten zaszedł właśnie niedawno z powodu śmierci wspomnianego parocha. W tym czasie właśnie powstało nowe bractwo, zdobyło prawa osoby prawnej, i zgosiło pretensje do majątku. Jednocześnie zgłosił swe prawa do spadku po parochu rząd sowiecki. Sprawa oparła się o sąd, który wydał orzeczenie na korzyść bractwa.

BEZ INSYGNIÓW BISKUPICH. Biskup Kościoła narodowego, ks. Hodur, ogłosił, że nie będzie używał odznak godności biskupiej, gdyż było to jednym powodem więcej do prześladowania przez sfery katolicko-klerykalne. Jednocześnie wzywa swych współwyznawców, aby tych odznak nie położyli mu na trumnie.

NA HERCEGOWINIE. Na Hercegowinie powstał ruch starokatolicki, na którego czele stoi pewien były ksiądz Kościoła rzymsko-katolickiego, zwalczający obecnie katolicyzm rzymski jako rzecz obcą, i dążący do zupełnej niezależności od wpływów cudzoziemskich w sprawach religji i Kościoła.

ODZNACZENIA W TOKIO. W stolicy Japonji odznaczono uroczyście 32 osoby za zasługi położone dla dobra ludu, przyczem 11 osobom przyznano rządową pensję dożywotnią. Pośród odznaczonych było 32 chrześcijan.

KONGRES LUTERSKI. W czasie od 20 do 23 września r. b. odbędzie się Kongres luterski w Marburgu. Będzie to w dziejach kościoła luterskiego zdarzenie doniosłe, tembardziej, że będzie to pierwszy zjazd tego rodzaju po Kongresie w Oslo (Krystjania) w r. 1925. Zebranie publiczne będą dostępne dla każdego, kto się interesuje sprawami Kościoła luterskiego.

PRZESZKODY W PRACY DUSZPASTERSKIEJ. Redakcja pewnego czasopisma w Bawarji rozpisała do czytelników ankietę z zapytaniem, co — ich zdaniem — powinno uledz naprawie w zakresie pracy duszpasterskiej. Nadesłane odpowiedzi są znamienne dla stosunków panujących nietylko w Bawarji. Jedna z nich, pisana na wsi, brzmiała, jak następuje: „Z nielicznemi wyjątkami należałoby pytanie postawić zupełnie inaczej: coby należało podjąć, celem zaprowadzenia duszpasterstwa w naszych zborach? Jeśli bowiem duszpasterz obcuje ze swymi parafjanami z ambony jedynie, to czyż można mówić o pracy duszpasterskiej nad poszczególnemi jednostkami? A parafjanie przychodzą wszak do swego duszpasterza tylko wtedy, gdy mają do zgłoszenia ślub, pogrzeb, albo chrzest! Nawet przystępowanie do stołu Pańskiego odbywa się w ten sposób, że niema osobistego kontaktu duszpasterskiego między proboszczem i oddzielnymi parafjanami. Pewien, zresztą, dobrze myślący mężczyzna, powiedział mi, że wydaje mu się rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż nie może on pójść do swego proboszcza bez wyraźnego, rzeczywistego interesu. Z drugiej strony zaś, w wielu zborach — choć nie we wszystkich — odwiedziny pastora są znakiem, że w domu jest ktoś ciężko chory. Wobec takiego stanu rzeczy, zupełnie brak warunków, przy których możnaby uprawiać duszpasterstwo."

RYCERZE KRZYŻOWI. Nazwę taką nosi stowarzyszenie międzynarodowe, uprawiające propagandę pokojową. „Chevaliers de la Paix" chcą prowadzić „wojnę krzyżowa" o pokój wszechświatowy. Jedna z bitew bezkrwawych w owej wojnie ma być rozegrana na zjeździe w St. Foy, Vallee de la Dordogne, we Francji, w czasie od 14 do 18 sierpnia r. b. pod przewodnictwem pana Etienne Bacha. „Duch pokoju" będzie stanowił myśl przewodnią następujących odczytów: Pokój, jakiego pragniemy; przeszkody do przełamania oraz błędy, których trzeba unikać; środki i metody. Organiatorzy zjazdu zapraszają wszystkich dla których praca w celu propagandy pokojowej w duchu Jezusa Chrystusa jest sprawą serca. Informacyj udziela E. Bach, Merkwiller Pechelbronn, Bas Rhin, Francja.

ŚMIERĆ LUTERANOM! „Semaine religiuse" z dn. 5 marca 1927 r. donosi, że Jezuita Antoni Oldra w styczniu r. b. wygłosił mowę w Turynie w „kościele świętych męczenników", na którą już naprzód wskazywała z naciskiem codzienna prasa polityczna. Mówca nie tylko

usprawiedliwiał stosowanie kary śmierci w średniowieczu, lecz domagał się zaprowadzenia jej na nowo w czasach obecnych. Według „L'Echo de Vallees" mówił on dosłownie co następuje: „Kościół wyczerpał już wszystkie źródła cierpliwości chrześcijańskiej, a każda próba przekonania, każda podnieta duchowa, każda pobudka materjalna pozostaje bez wyniku, winni zaś prowadzą w dalszym ciągu swą propagandę kacerską i uporczywie dążą do zochydzenia porządku społecznego oraz spokoju sumienia chrześcijańskiego. Więc kościołowi, dla obrony własnej i swoich członków, oraz dla podporządkowania kacerstwa prawdziwej interpretacji i doprowadzenia go do posłuszeństwa wobec nauki katolickiej, nie pozostaje nic innego, jak uciec się do ostatecznego przykładu, jakim jest kara śmierci. Przypomnijcie sobie, panowie, że kacerze byli wszystkiem, co się kiedykolwiekbądź mogło było rzucić na kościół katolicki: źli ludzie, niemoralni, obrzydliwi, pełni złości, bez wstydu, sprzeciwiający się miłości Ojczyzny, wrogo usposobieni dla społeczeństwa. Wspomnijcie tylko na kacerstwa Waldensów, Albigensów, Anglikanów, Luteran oraz tych wszystkich Wandalów, którzy łakną krwi chrześcijańskiej. Rozważcie, panowie, że kacerz jest gorszy od największego zbrodniarza, a sumienia waszego nie będzie niepokoiła kara śmierci, konieczna, aby oddalić złe zarodki infekcji moralnej i materjalnej". Miejmy nadzieję, że żądny krwi braciszek zakonu Jezuitów, Antoine Oldra, należy do indywidualistów religijnych w rodzaju ś. p. ks. Lutosławskiego, jakich jest niewielu.

ZAWODY SPORTOWE I ŚWIĘTA. Prezydjum Związku gimnastycznego w Niemczech ogłosiło, że w święta, nie wyłączając dnia Pokutnego i Wielkiego Piątku, nie będą nadal urządzane imprezy, które wymagając dłuższego czasu, musiałyby się zaczynać podczas nabożeństwa.

MECZET POD BERLINEM. We wrześniu 1924 r. założono w Wilmershorfie fdndamenty pod budowę meczetu, o którym mówiono, że w r. 1927 zostanie wykończony. Lecz roboty zostały przerwane. Kopuła, licząca 26 metrów wysokości oraz jeden z dwu minaretów są już prawie na ukończeniu. Od jesieni r. 1925 do wiosny roku ubiegłego nadesłano z Indyj na budowę ogółem 12,000 marek niemieckich, lecz pieniądze te wystarczyły zaledwie na konserwację budowli, nie mówiąc już o jej kontynuowaniu. Głową gminy muzułmańskiej jest obecnie Dr. Durani, a mieszkanie jego jest już gotowe. Nieukończony minerat grozi zawaleniem, jeśli nic nie będzie podjęte, aby zapobiec, Nie łatwo widocznie obudzić w Indjach zapału dla propagandy religijnej w krajach Zachodu.

KONKORDATY. Zachodzi ewentualność, że Konkordat między Kurją rzymską a rządem pruskim zawarty zostanie jeszcze w roku bieżącym. Na walnym zjeździe niemieckiego stowarzyszenia nauczycieli w Dusseldorfie powzięto między innemi następującą uchwałę: „Stowarzyszenie wypowiada się kategorycznie przeciwko zawieraniu Konkordatów i umów, nakładajądych państwu zobowiązania w sprawach szkolnych, albo nawet wzmianki, dotyczące tej kwestji. Z ideą suwerenności państwa w sprawach szkolnictwa (bez czego niemiecka szkoła ludowa nie mogłaby się wywiązać ze swych zadań kulturalnych) Konkordaty i umowy kościelne tego rodzaju nie dadzą się żadną miarą pogodzić".

ŚLUBY W PRZESTWORZACH. Pewien pastor z Berlina związał ślubowaniem małżeńskiem dwie pary nowożeńców w przestworzach w kabinie aeroplanu podczas lotu. Naczelna rada kościelna zawiesiła go za to w urzędowaniu aż do odwołania, i słusznie, — naszem zdaniem, — gdyż obrzędów religijnych nie należy nadużywać do ekstrawegancyjnych sensacyj.

ZWIĄZKI POJEDNANIA. W b. miesiąca odbyć się ma zjazd międzynarodowy, zorganizowany w Vanmarcus w Szwajcarji staraniem „Związku Pojednania". Zjazd będzie oświęcony rozważaniom teoretycznym, mającym pogłębić pracę praktyczną. Temat tych rozważań brzmi: „Franciszek z Asyżu".

Na rok 1928 zamierza „Związek Pojednania" wydać kalendarz międzynarodowy, nacechowany duchem miłości i przyjaźni, któryby dawał świadectwo o tem, co posiada każdy kraj i każdy naród w zakresie ducha pokoju i czystej woli. Kto z naszych czytelników gotówby był przyczynić się do sprezentowania na tej międzynarodowej rewji pokojowej zasobów polskiej kultury? Chodzi tu o słowa poetów, wyciągi z książek, pieśni i utworów wierszowych, sprawozdania z przeżyć osobistych, krótkie a treściwe życiorysy, niedługie historje, oraz rysunki, drzeworyty, wycinanki, świadczące o dążeniach do pokoju i nastrojach pojednawczych. Rzeczy mają dotyczyć nie tylko wzajemnego stosunku różnych narodów, ale mają obejmować całość życia ludzkiego, a więc mogą się również odnosić do dróg pokojowych w zakresie wychowania, przeciwieństw klasowych i t. p. „Związek pojednania" nie może się obejść bez czynnej, a rychłej pomocy licznych przyjaciół przy zbiórce materjałów. Uprasza się o podawanie źródeł przy materjałach, nie będących oryginałami. — Redakcja naszego pisma będzie pośredniczyła przy przesyłaniu przyczynków do kalendarza.

MARKSYZM W NIEMCZECH. W sejmie saskim głosowano nad wnioskiem, dotyczącym kreowania uniwersyteckiej katedry marksyzmu. Wniosek odrzucono 44 głosami przeciwko 43 głosom, a więc tylko większością jednego głosu.

KONWERTYCI W NIEMCZECH. W Kolonji obradował zjazd „Związku im. Winfryda do nawracania protestantów". Jak donoszą ewangelickie czasopisma niemieckie, na zjeździe biskup katolicki Sträter, skarżył się: „Ogromne są straty jakie ponosi Kościół (katolicki) wskutek małżeństw mieszanych". Jest to uczciwe przyznanie faktu, że w walce konkurencyjnej w sprawie małżeństw mieszanych Kościół katolicki jest w Niemczech stroną słabszą w porównaniu z Kościołem ewangelickim. Biskup Sträter zaznaczył natomiast, że liczba ewangelików, przechodzących na katolicyzm, jest znaczną, „aczkolwiek nie da się ująć statystyką". Wspominając o tem, niemiecka prasa ewangelicka nadmienia, że ks. biskup Sträter jest w błędzie, gdyż konwersje są objęte statystycznie. Najnowszy tom wydawnictwa katolickiego pod tytułem „Kirchliches Handbuch für das katolische Deutschland', (tom XIII, Freiburg 1926) podaje liczbę osób, które w r. 1924 wystąpiły z Kościoła katolickiego na 22.430 z czego 10.880 przeszło do kościoła ewangelickiego, podczas gdy tylko 6.965 ewangelików przyjęło katolicyzm. Wobec takich liczb, podawanych przez kościelną statystykę katolicką, Związek im. Winfryda nie ma szczególnych powodów do radości.

WZROST PIJAŃSTWA W BAWARJI. Ilość osób, skazanych w Bawarji za wykroczenia i przestępstwa, popełnione w stanie nietrzeźwym, wzrosła w r. 1925 o 33 proc. w porównaniu z rokiem 1924, w roku 1926 zaś o 20 proc. Śród przestępstw najwięcej wypadków uszkodzeń cielesnych, obelgi oraz oporu wobec władzy państwowej.

Z ROSJI SOWIECKIEJ. W niektórych okolicach Rosji, jak np. we Włodzimierzu i w Penzie, robotnicy komunistycznych zakładów przemysłowych zajęli się sprawą budowy kościołów.

Z PALESTYNY. Wedle ostatnich sprawozdań trzęsienie ziemi w Palestynie spowodowało ogółem 500 wypadków śmierci. Ranionych było 3.000. Sześćset domów zostało zniszczonych. Szkody materjalne obliczają na 850 tys. ft. Wśród obywateli polskich ofiar nie stwierdzono. Również instytucje polskie nie ucierpiały.

EWANGELICYZM W HISZPANJI. Międzynarodowa Konferencja do krzewienia ewangelicyzmu w Hiszpanji uchwaliła założenie w Madrycie seminarjum dla kaznodziejów i ewangelistów. W seminarjum ma pracować 4 docentów głównych i kilka sił pomocniczych.

SPOŻYCIE PIWA W BERLINIE. W r. 1925 spożycie piwa w Berlinie wyniosło 101 litrów na głowę ludności, wobec 66 litrów w r. poprzednim.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WP. Wł. Kędzierskiemu w Włocławku. Serdecznie dziękujemy za pamięć i przesłane notatki. Prosimy nadal o nas nie zapominać.

WP. L. Wojtkiewicz w Nowogrodzie Łomż. Dziękujemy za przysłane wiersze, ale niestety, skorzystać z nich nie możemy ze względu na wadliwą formę. Jeżeli Szanowny pan ma zamiłowanie w tym kierunku, to prosimy pisać prozą.

P. Gerwin w Łomży. Sprawę, poruszoną przez Szan. pana skierujemy na właściwą drogę. Prosimy o wiadomości pozytywne z parafji łomżyńskiej.

Parafja w Suwałkach — 9 zł. za prenumeratę za III kwartał r. b. otrzymano.

OFIARY.

Na sieroty: p. Meuke 5 zł.
Na powodzian: Ks. pastor A. Loth 10 zł. N. N. 4 zł. Adolf Richter 100 zł.

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO

za czas od 5 — 12 września r. b.

Ochrzczono: 6 dziewczynek i 3 chłopców.
Ślub zawarli: Stefan Ressau — Roussaau z Anną Teresą Paliszewską z d. Striese; Alolf Kohler z Walentyną Eleonorą Houdą; Henryk Tomasz Szyndler z Eugenją Zerych; Jan Kanty Józef Ludomir Grodyński z Jadwigą z Śliwińskich Zagórowską; Stanisław Julianczyk z Stanisławą Joanną Scholl; Jan Hejne z Emmą Eleonorą z Knutze.
Zmarli: Stanisław Boczkowski, buchalter, l. 31; Stanisław Knuth, chłopiec, 10 mies.; Karolina Dyrr ur. Elsner I voto Mess, obywatelka, l. 63.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW. W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

Dnia 18 września o godz. 10 rano nabożeństwo w języku polskim — **ks. senjor Paszko.**

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji—Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11—12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa, 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: **Ks. A. LOTH.** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos".**

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15.